

# Ósmy plan Natalii Kukulskiej



Fot. Archiwum artystki (2)

**Nina Ramatowska**

[n.ramatowska@gazetaolsztynska.pl](mailto:n.ramatowska@gazetaolsztynska.pl)

— *Olsztyn jest drugim miastem na trasie koncertowej „Ósmego planu”. Jest nam bardzo miło. Skąd ten wybór?*

— Do Olsztyna przyjedziemy od razu z Gdyni. Bardzo się cieszę, bo nigdy nie miałam okazji grać w żadnym klubie w Olsztynie. To sam początek trasy, materiał jest premierowy, więc na pewno

przez kilka lat i ma z tym miejscem dużo wspomnień. Wspaniałe rzeczy dzieją się też wokół Olsztyna i macie przepiękne krajobrazy, których zazdrości wam cała Polska. — *Premiera albumu zbiegła się w czasie z Oscarem dla „Idy”. Nie przestraszyła się pani tej medialnej konkurencji?*

— Kiedy dowiedziałam się o Oscarze dla „Idy”, pomyślałam, że to może być dla nas bardzo dobry znak. Czy tak się

— Karolina Korwin-Piotrowska przypomniała mi, że właśnie mija 30 lat od mojej dziecięcej płyty i trochę się załamalam

— mówi Natalia Kukulska. Ale zapewnia, że nie walczy z „Puszką okruszkiem”, tylko robi swoje. 15 marca piosenkarka wystąpi w Olsztynie z materiałem ze swojej najnowszej płyty.

koncertowi będą towarzyszyć ogromne emocje. Poza piosenkami z albumu „Ósmy plan”, na których się oprzemy, przemycimy w koncercie kilka niespodzianek-powrotów. Na scenie pojawią się znakomici muzycy: Michał Dąbówka (mąż Natalii — przyp. red.), Archie Shevsky i Marcin Mały Górny. Będzie analogowa elektronika, kreowana na żywo, bez żadnych gotowców oraz perkusja i ksylofon. To wszystko brzmi niezwykle inspirująco, o czym przekonałam się już na próbach. Jestem niezwykle podekscytowana tym koncertem i liczę na ciekawe muzyczne spotkanie z olsztyńską publicznością.

— *Wspomniała pani, że to pani pierwszy koncert w Olsztynie. A bywała u nas pani wcześniej?*

— To faktycznie prawdopodobnie mój pierwszy koncert w Olsztynie. Wcześniej, na Warmii i Mazurach, grałam na pewno w Mrągowie, ale nie mogę sobie przypomnieć, żebym pojawiła się w waszej stolicy... Tym bardziej cieszę się, że mogę was odwiedzić. Olsztyn jest doskonale znany mi miastem. Zresztą moja babcia mieszkała tutaj

stanie? O tym się dopiero przekonamy. Wydając ten album, nie zastanawiałam się nad tym, co chcę przez niego osiągnąć i które listy przebojów zawojować. Zrobiłam płytę taką, na jaką było mnie w tym momencie najbardziej stać pod względem artystycznym, dałam w niej całą siebie. „Ósmy plan” nie był na nic obliczony, nie ma w nim grama wyrachowania. W moim życiu zawodowym wydarzyło się już wystarczająco dużo fantastycznych rzeczy — również od strony komercyjnej, głównie w latach 90.

— *Co się zmieniło od tego czasu?*

— Staram się łamać obecne w mojej głowie pewne bariery i schematy. Bardzo mi w tym pomógł mój mąż, który ma podobne spojrzenie, jest otwarty na muzykę i różne jej gatunki. Jest perkusistą, ale na płycie odpowiedzialny jest za prawie wszystkie partie klawiszy i syntezatorów. Album wyprodukowaliśmy w domowym zaciszu, jest w pełni autorski i bezkompromisowy.

— *Płyta, jak pani powiedziała w jednym z wywiadów, jest spełnieniem artystycznych marzeń pani*



*i pani męża. Jakie więc to były marzenia?*

— Przede wszystkim, żeby udało się stworzyć płytę naszą, czyli autorską, i po polsku. Przyznam szczerze, że nie wiedziałam, czy mi się to uda. Na płycie „Comix” i „Sexi Flexi” sporo piosenek było jeszcze w języku angielskim. Na „Ósmym planie” jest tylko jedna.

Wyjściem do piosenek najczęściej było brzmienie instrumentów, ale staraliśmy się też, żeby nie zdominowało ono całości utworu, tylko było wyjściem do kompozycji. Czerpiemy z wielu gatunków. Jest to, ogólnie mówiąc, elektropop. Ale nie ma raczej sensu stawiania przecinków między muzycznymi gatunkami, bo byłoby to sztuczną rzeczą. Staraliśmy się, żeby muzyka była po prostu ciekawa. W piosence „Pióropusz” pojawia się na przykład ksylofon, który jest mało popularnym instrumentem. Pop jest gatunkiem, który z definicji nie ma w sobie ryzyka i odwagi. Na naszej płycie jest zupełnie odwrotnie.

— *Album doczekał się już wielu bardzo pozytywnych recenzji. Mnie osobiście bardzo spodobało się określenie jednego z recenzentów: „pop klasy wysokiej”. Co pani o nim sądzi?*

— Zawsze lepiej wysokiej niż niskiej (śmiech). Jest mi bardzo miło z powodu wszystkich pozytywnych słów o płycie, które pochodzą z różnych źródeł. Są osoby, które twierdzą, że to moja najlepsza płyta. Wiadomo, że cieszy mnie taka aura. Album powstał po dość długim czasie, a ja nie miałam w sobie takiego imperatywu, żeby robić płytę na siłę, bo tzw. interes musi się kręcić. Nigdy nie miałam takiego poczucia. Teraz musiałam chwilę odczekać, żeby złapać prawdziwy wiatr w ża-

gle. Razem z moim mężem mieliśmy oczy i uszy otwarte na to, co się dzieje w muzyce, jeździliśmy na koncerty i festiwale, karmiliśmy się tymi wszystkimi brzmieniami. Miałam w sobie wiele osobistych przeżyć, trawiłam w sobie bardzo trudne tematy, które też mają ujście na płycie. Ona nie jest więc przypadkiem i nie była robiona na szybko. Dlatego pozytywne recenzje cieszą. Jednak będąc tyle lat w tej branży, nie wymieniamy dokładnie, ile...

— *...Chyba nie jest to powód do kompleksów?*

— Ostatnio Karolina Korwin-Piotrowska powiedziała mi, że właśnie mija 30 lat od mojej dziecięcej płyty i trochę się załamałam (śmiech). Krytyka jest ważna, potrafi dowartościować i pokazać dobry kierunek, ale jednocześnie może też komuś wyrządzić krzywdę. Staram się mieć do tych wszystkich opinii dystans, żeby za chwilę nie załamać się negatywnymi słowami i nie spać później z tego powodu po nocach.

— *No tak, faktycznie od płyty „Natalia” minie wkrótce 30 lat. Na „Puszkę okruszek” wychowało się wiele osób. Ma pani go już dość?*

— Zawsze powtarzam, że to są moje dwa życia. Ta płyta cały czas istnieje i jest w żelaznym kanonie dziecięcej muzyki. Jeśli tyle lat przetrwała i wiele osób się na niej wychowało, to znaczy, że miała jakąś wartość. Bardzo doceniam ten etap. I mimo że nie byłam wtedy za bardzo świadoma, to dziś jestem dumna z takiej pamiątki. Tak jak ludzie mają albumy i kasety video z dzieciństwa, tak ja mam trochę więcej, bo mam całą płytę zarejestrowanego dziecięcego śpiewania.

— *Wspomniała pani o trudnych emocjach podczas na-*

*grywania nowego albumu. Na ile pokazuje pani w nim siebie i swoje emocje?*

— W stu procentach. Nie wszystkie piosenki opowiadam przez autopsję, część z nich to rzeczy zaobserwowane. Na przykład piosenka „Pióropusz” ironicznie opowiada o kimś, kto będąc w środku bardzo kruchy, zasłania się i sztucznie wy-

kreowanym światem w śród klakierów i pióropuszy. A tak naprawdę wewnątrz zjada go tęsknota, smutek i brak miłości. Jest też piosenka „Ósmy plan”, którą wydaje mi się, że przeżyłam sama. Najbardziej osobisty utwór to „Na koniec świata”, gdzie mierzę się z trudnym tematem towarzyszącym mi od dziecka, czyli z przemijaniem i tym, jak patrzymy na nasze życie. To piosenka mistyczna, która opowiada, że ziemskie życie jest tylko pewną częścią, ona daje mi ogromną otuchę.

— *Zrobiła pani sporą niespodziankę swoim fanom, nagrywając „Ósmy plan” dodatkowo w wersji live z kwartetem smyczkowym Atom String Quartet. Jak doszło do tej współpracy?*

— To był pomysł mojego męża. Płyta jest zupełnie

nową historią muzycznie choćby poprzez to, że została nagrana na sto procent live. Poszliśmy do studia i zarejestrowaliśmy wszystko na tzw. setkę. Niedługo w internecie będzie też dostępny obraz z tego nagrania. To były niezwykle emocje i jest to idealne uzupełnienie „Ósme-go planu”.

— *To kolejny album, który odcina panią od mainstreamowej popowej przeszłości. Dlaczego pani z nią walczy?*

— Nie walczę, tylko robię swoje. Moja muzyczna przeszłość nie jest może tym, co jest teraz dla mnie najbliższe, ale nie odcinam się

od niej. To byłam też ja, to był mój pewien etap. Przez te lata dochodziłam do pewnej świadomości muzycznej, którą nadal chciałabym poszerzać. Ten czas wiele mnie nauczył i pewnie nie byłabym tam, gdzie jestem teraz, gdyby nie etap muzyki bardziej komercyjnej. Przez nią również mogłam się wiele nauczyć i sporo spraw zweryfikować. Jedyny mój sposób na muzykowanie to bycie w zgodzie z sobą i szukanie takich rzeczy, które spowodują, że to się nie stanie rutyną. Bo myślę, że rutyna jest zabijająca dla muzyki i chyba dla każdej pasji. Przez nią zostaje tylko nasz warsztat, ale w samej muzyce brakuje nas i prawdziwych emocji.

## O NIEJ

Piosenkarka, autorka tekstów i producent muzyczny, urodzona w 1976 roku w Warszawie. Jest córką piosenkarki Anny Jantar i kompozytora Jarosława Kukulskiego. Zadebiutowała w 1986 roku albumem „Natalia”, który zawierał piosenki dla dzieci. Na wydawnictwie ukazała się kompozycja „Puszek okruszek”, która cieszyła się sporą popularnością w Polsce. Kolejne płyty z okresu dzieciństwa piosenkarki to „Bajki Nattalki” z 1987 roku i wydane cztery lata później „Najpiękniejsze kolędy”. W 1996 roku w wieku 19 lat wokalistka wydała album zatytułowany „Światło”. Płyta stylistycznie nawiązująca do nurtu soul, pop i R&B spotkała się z pozytywnym przyjęciem publiczności i uzyskała status złotej płyty. W latach późniejszych Natalia Kukulska wydała pięć albumów studyjnych, z których trzy uzyskały status złotej, a jeden status platynowej płyty. W 1997, 2001 i 2008 roku piosenkarka otrzymała nominacje do nagrody polskiego przemysłu fonograficznego Fryderyka. 18 maja 2010 roku ukazał się album „Comix”, który Kukulska zrealizowała z mężem Michałem Dąbrówką — instrumentalistą i muzykiem sesyjnym.

23 lutego 2015 roku była premera kolejnej wspólnej płyty małżeństwa — „Ósmy plan”.  
źródło:  
Wikipedia

„ Moja muzyczna przeszłość nie jest może tym, co jest teraz dla mnie najbliższe, ale nie odcinam się od niej. To byłam też ja, to był mój pewien etap. Przez te lata dochodziłam do pewnej świadomości muzycznej, którą nadal chciałabym poszerzać.

